

# Krystyna Bezubik

---

## Między potęgą jaźni i szaleństwa - "Wielka pustynia" Księdza Fausta

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 42, 66-72

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Krystyna Bezubik*

Instytut Badań Literackich PAN

## MIĘDZY POTĘGĄ JAŻNI I SZALEŃSTWA – *WIELKA PUSTYŃIA KSIĘDZA FAUSTA*

Popadnięcie w obłąd wtedy, gdy przez całe życie dążyło się do rozwijania swojej Jaźni, zgłębiając szeroko rozumianą wiedzę, może okazać się najbardziej tragicznym doświadczeniem życiowym, paradoksalnie prowadzącym do osiągnięcia doskonałości. I nawet nie samo szaleństwo, lecz uświadomienie sobie jego, staje się czynnikiem umożliwiającym zdobycie najwyższego punktu rozwoju duchowego. Do takich wniosków skłaniają losy księdza Fausta z powieści Tadeusza Micińskiego. W dziejach bohatera słowa „rozum” i szaleństwo” nabierają szczególnego znaczenia, gdyż jedno i drugie odegrało szczególną rolę w pogłębianiu i rozumieniu przez niego wiary. Uwidoczniło się to szczególnie w najważniejszym momencie życia postaci, nazwanym w powieści „Wielką pustynią”.

W przypadku księdza Fausta trudno jest mówić o wierze w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Głównie dlatego, że jego kontakt z rzeczywistością pozazmysłową nie polega na kontemplacji czy też na mistycznych przeżyciach. On nie tyle zgłębia swoją wiarę, ile wiedzę. To właśnie wiedza ma służyć tłumaczeniu świata i zjawisk irracjonalnych. Dlatego bohater Micińskiego jest nie tylko księdzem, ale również naukowcem zgłębiającym tajniki przyrody, historiozofii, psychologii, ale i alchemii czy ezoteryzmu. (W laboratorium Fausta Piotr widzi zaawansowane próby stworzenia potworów morskich, archaniołów i centaurów). Połączenie tak dalekich od siebie i wydawałoby się sprzecznych dziedzin pozwala bohaterowi na ujęcie całości świata. Ale także daje mu możliwość rozwoju swojej Jaźni, która według Wojciecha Gutowskiego, jest nadświadomością przekra-

czającą człowieczeństwo, będąca łącznikiem z wiecznością (Gutowski, 2002: 239). Faust w przeciągu swojego życia stał się „Tantalem wiedzy” (Miciński, 1913: 30) i człowiekiem wychodzącym poza granice wyznaczone zarówno przez prawa religijne oraz scjentyistyczne. Tytułowy bohater powieści *Xiądz Faust* „osiągnął wyższy poziom egzystencji, zdołał przewyciężyć sprzeczności. Zresztą może należałoby powiedzieć nie tyle »osiągnął«, ile osiąga wyższy poziom istnienia podczas maieutycznego, sokratejskiego dialogu z uczniem” (Gutowski, 1996: 49). Wobec ucznia odgrywa rolę mistrza i nauczyciela ukazującego duchowy, daleki od scjentyistycznych poglądów, charakter rzeczywistości. Może przyjąć taką rolę, jako ten, który zgłębił tajemnicę świata i sił w nim panujących.

A jednak potęga szaleństwa okazała się większa niż potęga rozumu i Jaźni. Pod wpływem wydarzeń związanych z trzęsieniem ziemi w Mesynie Faust doznał wstrząsu mózgu i ostatecznie trafił do szpitala psychiatrycznego. Bohater stracił kontrolę nad swoimi czynami. W szpitalu gotowy był odprawić czarną mszę i zamiast hostii zjeść ludzkie ciało. Jego życie w szaleństwie Imogena opisuje w sposób następujący: „Ten, którego imienia wymówić nie mogę, dostawszy obłądu w Mesynie, znalazł się w gronie łotrów. Zaczęli jego olbrzymią wiedzę wykorzystywać dla bezczelnych szantaży i zamaskowanych zbrodni.(...) Włoczyli mnie po wszystkich jaskiniach Europy, studiując jakoby psychizm życia i wyzwolenie świata. Ten człowiek był najstraszniejszy” (s. 277). Czyny, które zostały podyktowane chorobą, są całkowitym zaprzeczeniem wcześniejszego życia Fausta. Ten, który dążył do doskonałości, stał się niewolnikiem najgorszych instynktów.

Rodzi się pytanie, czym naprawdę była choroba Fausta. Używane w powieści określenie „wstrząs mózgu” nie wydaje się wystarczające, ani nie wyjaśnia istoty obłądu. Sądzę, że tu raczej można mówić o czymś, co psychologia określa terminem rozszczepienia osobowości, do którego dochodzi pod wpływem wstrząsających wydarzeń, lub po zetknięciu się z istnieniem przeciwieństw w ludzkiej naturze (Poter, 2003: 207). Wydarzenia mesyńskie pozwoliły księdzu w pełni zobaczyć pokłady okrucieństwa obecne w ludzkiej naturze, które ujawniły się dzięki poczuciu zupełnej swobody, braku sankcji moralnych (Podraza-Kwiatkowska, 1985: 280). Faust był świadkiem całkowitej, nieograniczonej wolności, która połączyła się z okrucieństwem i przekraczaniem wszelkich granic moralnych i kulturowych. Można uznać, że wystarczyło to, aby wywołać chorobę. Ponadto na rozszczepienie osobowości wskazuje jeszcze jeden fakt. Faust ostatecznie wyleczył się z obłądu, ale nie uświadamiał sobie swojej choroby. Związane z nią przeżycia zostały przez niego zepchnięte do podświadomości. Leczący nie do końca, gdyż bohater nie tyle nie pamięta tego fragmentu życia,

ile raczej kogoś innego widzi w swojej roli. Można powiedzieć, że dokonuje projekcji własnej choroby na innego człowieka – ojca Imogeny, którego śmierć widział podczas trzęsienia ziemi. Owa projekcja wyraźnie wskazuje, że Faust owładnięty szaleństwem w swojej własnej świadomości nie jest tym samym Faustem, który dąży do rozwijania Jaźni. Ponadto dowodzi, że bohater nie dopuszcza możliwości posiadania drugiej, ciemnej strony osobowości. Jako obserwator wydarzeń mesyńskich rozumie, że okrucieństwo przynależy do natury człowieka i wiąże się z jego wolnością. A jednak siebie postrzega jako osobę, która osiągnęła wyższy poziom rozwoju i dlatego nie ulega zwierzęcym instynktom. Stosując terminologię Jungowską, należy stwierdzić, że Faust nie uświadamia sobie, a może raczej nie potrafi zaakceptować, istnienia swojego Cienia, symbolizującego właśnie popędową stronę ludzkiej osobowości, sprzeczną z wartościami kulturowymi. Dlatego dokonuje takiej projekcji i popada w obłąd.

Jaźń bohatera nie potrafiła się obronić przed chorobą, ale jednak to ona okazała się na tyle silna, aby przezwyciężyć szaleństwo. Imogena – towarzyszka księdza w chorobie, równocześnie jego ofiara, mówi: „Musiałam Ci wyjawic, bo nie mogłam ukryć – żeś pokonał Mrok duszy... Minęło już niepowrotnie wstrząśnięcie mózgu, któregoś doznał w Mesynie. Uciekłszy ze szpitala, wyleczyłeś się nad Oceanem, w słońcu. Żaden Indus jog nie pomógł ci, ale twoja własna Jaźń” (s. 282).

Jednak prawdziwa walka i dramat rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy bohater dowiaduje się o swojej przeszłości, o obłądzie, przed którym nie mógł się uchronić. Sama świadomość, że wieloletnie zgłębianie wiedzy okazały się niczym wobec choroby psychicznej, sprawia, że ksiądz zostaje zawieszony pomiędzy wiarą a zwątpieniem. Ten moment to właśnie „Wielka pustynia”.

Pustynia jest symbolem niezwykle ciekawym ze względu na swą dwoistość. Z jednej strony oznacza miejsce kuszenia, przebywania złych duchów, a z drugiej daje możliwość spotkania z Bogiem. Dla średniowiecznych eremitów stawała się formą ucieczki od świata i panującego w nim Szatana, ale równocześnie nie chroniła przed atakami demonów. W powieści Micińskiego pustynia Fausta również nie została pozbawiona ambiwalentnego znaczenia. Ksiądz nie tylko jest na niej kuszony, ale również ulega przemianie, co w trakcie interpretacji spróbuję udowodnić.

Pustynia Fausta to przede wszystkim jego zwątpienie w istnienie Boga. Po wstrząsającej dla siebie wiadomości ksiądz zamyka się w kaplicy. „W mroku lampa błyskała krwawo, jak zgęstniała krew. Kościół w blaskach i wniebowzięciu pieśni radosnych – tu mrok najsilniejszego zwątpienia, jakie ksiądz przeżywał kiedykolwiek” (s. 303). Zestawienie obrazu kościoła pełnego światła i ludzi oczekujących na pasterkę z ciemną kaplicą, w której samotnie przebywa bohater, podkreśla jego stan ducha, ale również dramatyzuje sytuację. Ponadto wy-

rażny kontrast ukazuje różnicę między pełnej ufności wiarą a rozumowym poddawaniu jej krytyce. Rozumowym, gdyż Faustowi towarzyszy Lucyfer, czyli ten, który posiada wiedzę. Co więcej, w analizowanym fragmencie diabeł sam siebie nazywa Rozumem. Prześledźmy kolejne etapy pustyni.

Księżda przeraziło przede wszystkim to, że nie potrafił się uchronić przed obłędem. Nie ma dla niego znaczenia, że później pokonuje chorobę samą siłą swojej Jaźni. Dla niego najistotniejsze jest, że jego Jaźń okazała się bezbronna wobec niej, że „(...) stał się jaskinią Zamętu, igraszką upiórów atawizmu, wariatem, który mszę odprawiał czarną i zamiast hostii bożej spożywać chciał ludzkie ciało... Bóg – towarzysz mistyczny – nie uchronił go przed najstraszniejszym, przed jedynym, czego się lękał: zatrąta Jaźni” (s. 304). Podstawą zachwiania wiary staje się fakt, że Bóg go nie obronił, tak jakby go nie było. Faust utracił pewność co do istnienia Absolutu. Dlatego może o wierze powiedzieć: „Okazałaś się, Wiaro, niczym – jeno dziedzicznym jestestwa ludzkiego obłędem, który stworzyła ironiczna małpa Hamadryja. Puską Pandory jest nasza arka współczesna, każde rozwarcie jej – to klęska, to coraz gorszy ból” (s. 305). Ciekawe wydaje się nazwanie wiary obłędem. Ale obłędem nie jednostki, lecz całej ludzkości. Przekreślone zostaje jakiegokolwiek przeżycie mistyczne. Ludzkość wierząc w rzeczywistość duchową, poddaje się szaleństwu. I temu szaleństwu poddał się bohater.

Faust już nie próbuje odszukać dowodów na istnienie transcendencji. Wręcz przeciwnie. W pamięci zaczyna przywoływać dowody jej nieistnienia. Warto im się przyjrzeć, gdyż są to doświadczenia dzieci. A nie należy zapominać o wysokiej randze dziecka w Młodej Polsce. Może ono kontaktować się z rzeczywistością ponadzmysłową. A szczególnie wydaje się, że tę możliwość posiadają dzieci w obliczu śmierci, a takie pojawiają się we wspomnieniach postaci. Ponadto interesujące jest, że treść pierwszego wspomnienia dotyczy niebezpiecznego wypadku, którego doświadczył Faust w dzieciństwie. Spadł z dachu. W czasie lotu „Wymówił imię tego, który miał być Ojcem świata; wzrok ogarnął zupełny brak skrzydlatych aniołów, najwyższą nicość tego Imienia”. Dziecko oczekuje ratunku ze strony Boga w postaci aniołów, które go ochronią. A jednak tego ratunku nie otrzymuje. Przeżywa upadek i wbrew przepowiedniom lekarzy szybko odzyskuje zdrowie. Ale nie dzięki boskiej interwencji, lecz raczej wewnętrznej sile i pewności, że nic mu się nie może stać. Stwórca w tej sytuacji pozostaje obojętny, odległy, czy może raczej nieobecny. Moc boska jest zimna, daleka i obca. Takimi epitetami określa ją chłopiec.

Drugim dzieckiem jest córka bohatera – Helusia. W nieszczęśliwym wypadku została oblana naftą i podpalona. Umiera w męczarniach. I ona nie doświadcza bliskości Boga, a wręcz przeciwnie nabiera absolutnej pewności, że Go nie

ma. Jej cierpienie zrównane z przeżyciami męczenników nie posiada żadnego, głębszego sensu. Dlatego odrzuca podany jej przez Fausta krzyż i wymoże na nim, aby nigdy się nie modlił. Ksiądz spełnia tę obietnicę, co w pierwszym momencie wydaje się zaskakujące. Jednak wskazuje, że jego droga na pustynię zaczęła się już wcześniej, a szaleństwo było tylko jej ostatnim etapem.

Jak już wspominałam wcześniej, na pustyni bohatera pojawia się Lucyfer. Jan Tomkowski zauważa, że w twórczości Micińskiego „szatan jest o wiele bardziej realny, bardziej prawdopodobny niż Bóg (...) W zestawieniu z nim Bóg to czysta potencjalność istnienia, o której intelekt nie ma żadnego wyrobionego pojęcia” (Tomkowski, 1983: 62). I rzeczywiście Szatan w przeciwieństwie do Stwórcy jest obecny blisko bohatera. Pojawia się jako postać w pełni autonomiczna. Przemawia do księdza i czyta z „brewiarza zwątpienia”. Lucyfer wskazuje Faustowi drogę rozumu, pozwalającą dostrzegając, że świat kończy się na swojej materialności. Jedyna rzeczywistość jest rzeczywistością poznawalną przez zmysły. Faust zostaje przez szatana postawiony w sytuacji wyboru między szaleństwem i rozumem, z tym, że szaleństwem okazuje się wiara i głoszenie o narodzinach Boga. Lucyfer wskazuje Faustowi nie tylko drogę rozumu, ale również wolności. Nakazuje mu: „Ale przestań na chwilę być kapłanem – stań się znów duszą wolną” (s. 317). Zatem ksiądz, według słów Lucyfera, został zniewolony przez swoją misję kapłańską i wiążącą się z tym konieczność nauczania wiernych. Odrzucenie tej roli sprawi, że odzyska wolność i będzie mógł przyznać, że Boga nie ma. „Myślę, więc jestem – ciągnie Widmo – a myśląc, Boga nie odkrywam nigdzie (...)” (s. 318). Słowa, choć wypowiedziane przez szatana, są odzwierciedleniem uczuć księdza Fausta, jego lęków i wątpliwości (Nola, 2004: 12). Potwierdza to fakt, że wypowiedź Lucyfera stopniowo przeradza się w monolog wewnętrzny samego bohatera, który zaczyna przyznawać, że nie ma Boga, ani w naturze, ani w dogmatach, ani w misteriach, ani w filozofii. Ponadto Faust uświadamia sobie, że wariatem stał się, głosząc naukę o Bogu i poszukując sposobów na rozwinięcie Jaźni, która również zaczyna mu się wydawać złudzeniem. Dlatego odejście od religii staje się odejściem od szaleństwa na rzecz rozumu. Ale w tym momencie zaczyna się coś zmieniać. Okazuje się, że wzrok diabła jest zimny i groźny. Również pustynia Fausta zostaje opisana jako przestrzeń wymarła. Jej punktami charakterystycznymi są niewygasłe wulkany, góry księżycowe, zużle meteorów, pokłady lodu. Panuje na niej mróz międzyplanetarny (por. s. 321). „Wśród wilgotnych krypt i korytarzy – zamiera dziś ten głos – zamarza wszelka dusza i nie ma już żadnych blasków!” (s. 322). Przynajmniej w tym opisie martwota, spotęgowana wrażliwością ruiny i zamrażaniem. Jest to wewnętrzny krajobraz księdza Fausta. Opis ten wyraźnie wskazuje, że martwota została

spowodowana odejściem od wiary. Co więcej, ksiądz Faust jako kapłan ma siłę, aby „zamrozić duszę narodu” (s. 322). Jego osobiste zwątpienie może stać się zwątpieniem ludzkości. I w tym momencie Faust dokonuje wyboru. Wybiera krzyż, ale nie krzyż czarny, średniowieczny będący symbolem cierpienia, czy wręcz zwycięstwa śmierci nad życiem, ale krzyż słoneczny o symbolice witalistycznej (por. Gutowski, 1996: 51). Faust wybiera słońce i życie. Warto chwilę zastanowić się nad tym przejściem z martwoty połączonej z zimnem do życia skojarzonego ze słonecznym ciepłem. Przypomina to wezwanie z Apokalipsy według św. Jana: „Obyś był zimny albo gorący!” (Ap. 3, 15). Zimno zarówno w powieści Micińskiego, jak i Apokalipsie staje się symbolem braku wiary, z tym, że Miciński wyraźnie dołącza do tego śmierć duchową. Natomiast ciepło, słońce oznaczają wiarę i życie. Człowiek musi wybrać między tymi dwoma możliwościami. I Faust takiego wyboru dokonuje, stając ostatecznie po stronie wiary. Ale dlaczego Faust wybiera religię? Bóg cały czas w świecie powieści jest nieobecny w przeciwieństwie do Lucyfera. Odpowiedź może być zaskakująca.

„Gdzież to słońce? Rozwinął skrzydła intuicji, jak albatros w nocy nad beżmiarem chmur i oceanu. Zapadł w beczucie. Już nie wie, jaka praca w nim się spełnia, jaka łaska w nim rozświeca, jaki mrok przepaści go chłonie... płynie w bezgranicznej Woli!” (s. 323). Ten, który był o krok od wyboru rozumu, daje się ponieść intuicji. Jest to charakterystyczne dla religii Jaźni, wewnętrznego doświadczenia sacrum. Wewnętrzna pustynia bohatera pozwoliła mu udoskonalić się. Trzeba też zauważyć, że zmianie uległ również sposób odkrywania sacrum. Jeśli wcześniej ksiądz doświadczał zewnętrznych dowodów na istnienie świata duchowego, teraz ich nie potrzebuje. Wystarcza mu sama intuicja.

W kolejnej swojej wizji Faust nadal pozostaje na pustyni, lecz jest to już pustynia, na której spotyka się Boga; jest to pustynia proroka mogącego głosić nową religię. Ksiądz dzięki wewnętrznej walce został przygotowany, aby oznajmić narodziny Chrystusa zbratanego z Lucyferem. Stał się prorokiem Boga łączącego przeciwieństwa: wiarę i mądrość, intuicję i rozum. „przestał być Faustem. A stawał się? Istotnością bliższą prawdy, niż gdy ją widział wśród niebosiężnych gór, otoczoną przepaściami mroku, zniechęcającą najpotężniejsze skrzydła...” (s. 328).

Przemiana Fausta ma jeszcze jedno znaczenie. Moment, w którym ksiądz dowiaduje się o swojej chorobie, jest równocześnie momentem jego konfrontacji z Cieniem, co „oznacza przyjęcie wobec siebie postawy krytycznej, ciągłe odróżnianie siebie od własnego cienia z jednoczesnym uświadomieniem sobie, że jest on częścią naszej istoty” (Prokopiuk, 1976: 23). Ponadto prowadzi ona do integracji osobowości, a następnie do indywidualności. Jak sądzę, pustynia Fausta jest momentem, w którym ona właśnie się dokonuje. Bohater pogodził w sobie

istnienie dobra i zła (por. Prokopiuk, 1989: XXXIV). Może świadczyć o tym następujące zdanie: „Dlaczego ma pamiętać, czym był dotąd: magiem – wariatem – żebrakiem – królem? nie wszystko jedno?” (s. 323). W tym krótkim cytacie widać obojętność bohatera nie tylko wobec wcześniejszych ról, ale przede wszystkim wobec swojego szaleństwa, które nie ma już wymiaru tragicznego. Okazuje się, że Faust może głosić narodziny Boga łączącego sprzeczności wtedy, gdy sam dokonuje scalenia antynomii własnej osobowości. Można także uznać, że wizja Pacholęcia, któremu towarzyszy Lucyfer jest odzwierciedleniem procesu, który się dokonał w samym bohaterze.

W analizowanym przeze mnie fragmencie szaleństwo pojawiło się dwukrotnie. Jako choroba psychiczna, wobec której rozum bohatera, czy też jego Jaźń okazała się bezbronna. W scenie kuszenia szaleństwem była wiara, a rozumem stał się szatan proponujący racjonalne podejście do świata i negacje istnienia rzeczywistości boskiej. Oba te szaleństwa zostały przez Fausta pokonane. Najpierw bohater swoją własną wolą wyleczył się z choroby. Potem odrzucił wizję świata proponowaną przez demona, wybierając paradoksalnie szaleństwo wiary, dzięki czemu może głosić narodziny Boga zbratanego z Lucyferem. Szaleństwo w przypadku tego bohatera okazało się impulsem początkującym proces przemiany duchowej i psychicznej bohatera. Jego wcześniejsze rozumowe podejście do wiary zostało zastąpione przez bardziej intuicyjne, niepotrzebujące konkretnych dowodów, aby móc wierzyć.

## Bibliografia

- Gutowski W. (1996), *Tadeusza Micińskiego wiara widząca*, „Gnosis”, 9, (44-52).
- Gutowski W. (2002), *Dusza-Duch-Jaźń w: tegoż, Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz.
- Miciński T. (1913), *Xiędz Faust*, Kraków.
- Nola A. M. di (2004), *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu szatana, a także o jego powszechnej a złowroziej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, przeł. I. Kania, Kraków.
- Podraza-Kwiatkowska M. (1985), *Wieża z kości słoniowej i kazalnica, czyli między Des Esseintes'em a Piotrem Skargą. (O Tadeuszu Micińskim)*, w: tejsze, *Somnabulicy – Dekadenci – Herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków.
- Poter R. (2003), *Szaleństwo. Rys historyczny*, przeł. J. Karłowski, Poznań.
- Prokopiuk J. (1976), *Jung, czyli gnoza XX wieku*, w: C. G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa.
- Prokopiuk J. (1989), *Wstęp*, w: C. G. Jung, *Rebis, czyli kamień filozofów*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa.
- Tomkowski J. (1983), *Świat gnozy Tadeusza Micińskiego*, w: *Młoda Polska i światopoglądy*, red. T. Bujnicki i J. Illg, Katowice.